



Ocena rozprawy doktorskiej Pani Ewy Banaszak pt. *Ewangeliczna postawa Jacka Krawczyka 1966-1991 wobec cierpienia*, napisanej pod kierunkiem o. prof. dr. hab. Andrzeja Derdziuka OFMCap w Instytucie Nauk Teologicznych Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2024, ss. 350.

Pandemia, która rozprzestrzeniła się w 2020 roku, skonfrontowała miliony ludzi z problemem choroby i cierpienia. Cierpienie dotknęło społeczeństwa na różnorakie sposoby. Było to cierpienie tych, którzy ostrzej lub łagodniej przechodzili Covid-19. U wielu osób choroba ta okazała się nieuleczalna i śmiertelna. Wielu odchodzących umierało w samotności. Było to cierpienie tych, którzy przeżywali smutek śmierci bliskich. Było to cierpienie związane także z obostrzeniami epidemicznymi: zamknięciem w czterech ścianach domu, lękiem przed zakażeniem siebie i innych, strachem przed chorobą i śmiercią. Było to wreszcie cierpienie związane z brakiem dostępności do wielu przestrzeni życia społecznego. Ludzie wierzący przeżywali głęboką tęsknotę za sakramentami świętymi. Rodziły się różne reakcje wobec pandemii. Zrodziło się przekonanie, że społeczna reakcja na epidemię stanie wyjściem z tej dramatycznej sytuacji. Zgodzono się na izolację, maseczki, dezynfekcje. Od początku rodziła się nadzieja, że medycyna ostatecznie zaradzi problemowi choroby, że pomogą szczepionki. Wiele wskazuje na to, że te społeczne reakcje okazały się właściwe. Choć rodzą się pewne wątpliwości; na przykład w związku ze zbyt wycofaną częścią wspólnoty Kościoła, która nie wystarczająco duchowo pomogła chorym i umierającym. W społeczno-filozoficznej dyskusji pojawiały się też głosy na temat tego, co pandemia znaczy dla ludzi. W środowisku wierzących stawiano pytanie o jej sens, o to, co Pan Bóg chce przez nią ludziom powiedzieć. Były to jednak głosy marginalne.

Nie może też umknąć uwadze, że w tle zmagania z epidemią w wielu miejscach zalegalizowano eutanazję. Tak stało się w Hiszpanii, w Portugalii. W Niderlandach poszerzono do niej dostępność. We Francji zintensyfikowano debatę nad nią. W Niemczech oraz Austrii zalegalizowano wspomagane medycznie samobójstwo. Widać zatem wyraźnie, że sztuczne zakończenie życia zaczęło jawić się już nie tylko w pojedynczych krajach, ale szerokich kręgach społecznych, jako powszechny sposób na radzenie sobie z cierpieniem.

Istnieją środowiska, które widzą sprawę radykalnie inaczej, dostrzegając sens cierpienia w trudnym doświadczeniu choroby. Podkreślając wartość postępu medycyny pomagającej człowiekowi choremu (w Szpitalu Kolejowym w Katowicach Ligocie został zakupiony jeden z najnowocześniejszych na świecie komputer, który we współpracy z AI przeprowadza operację oka w kilka sekund), starają się one ukazywać sens cierpienia w każdej sytuacji życia. Wystarczy przywołać w tym względzie działające w Polsce od lat Apostolstwo Chorych, co ciekawe, swoimi najgłębszymi korzeniami sięgające Kościoła w Holandii. Członkowie tej wspólnoty starają się przeżywać zbawczy sens cierpienia, ofiarując swoje dolegliwości, bóle i cierpienia za Kościół i za świat.

W taki to społeczno-eklezyjalny kontekst wpisuje się rozprawa Ewy Banaszak pt. *Ewangeliczna postawa Jacka Krawczyka 1966-1991 wobec cierpienia*, przybliżająca postać studenta Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jego postawę wobec choroby i cierpienia oraz wykazującą, że postawa ta była na wskroś ewangeliczna.

1. Ogólne omówienie rozprawy

Rozprawa doktorska składa się: ze spisu treści (s. 3-4), wstępu (s. 5-20), pięciu rozdziałów (odpowiednio na s. 21-83, s. 85-124, s. 125-173, s. 175-254, s. 255-304), zakończenia (s. 305-312), bibliografii (s. 313-346) oraz streszczeń w języku polskim i angielskim (s. 347-350). Wszystkie rozdziały dzielą się na punkty, zaś dwa punktów (drugi w rozdziale pierwszym oraz drugi w rozdziale czwartym) zostały podzielone na podpunkty.

We wstępie Autorka precyzuje problematykę, którą będzie zajmować się w rozprawie, formułując cel badawczy. Pisze tak: „dysertacja ma na celu ukazanie, że (...) postawa [Jacka Krawczyka] wobec problemu cierpienia była wyjątkowa w działaniu i unikatowa w sposobie czerpania z wiary” (s. 5). Na s. 13 Autorka dopowiada: „Głównym założeniem niniejszej pracy jest wykazanie, że Jacek Krawczyk przyjmował cierpienie w sposób ewangeliczny”. Na s. 8-12 wstępu Pani Ewa Banaszak przedstawia w sposób syntetyczny życiorys bohatera jej rozprawy. Rozwija go potem w poszczególnych rozdziałach pracy. Dowiadujemy się już we wstępie, że 25 marca 2022 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny Jacka Krawczyka na szczeblu diecezji rzeszowskiej, co świadczy o aktualności podjętej w rozprawie tematyki. W następujący sposób Autorka przedstawia swoje główne źródła: „podjęta problematyka oparta zostanie przede wszystkim na wypowiedziach i przemyśleniach zawartych w pismach Krawczyka i potwierdzona świadectwem osób, które go znały lub doświadczyły oddziaływania jego przesłania zawartego w książce *W pół drogi*” (s. 15). Poza tym źródłami dotyczącymi osoby Krawczyka, Autorka zapowiada, że jej praca będzie zakorzeniona w źródłach ogólnoteologicznych, takich jak Pismo święte oraz dokumenty Kościoła, spośród których wydobywa nade wszystko list św. Jana Pawła II o sensie cierpienia *Salvifici doloris* z 1984 roku. Autorka wymienia i omawia główne opracowania, które wykorzystwała w pracy. Są to teksty odnoszące się wprost do osoby Jacka Krawczyka, a także publikacje szerzej podejmujące problematykę cierpienia. Wreszcie w ostatniej części wstępu omawia strukturę pracy, zapowiadając treść poszczególnych rozdziałów.

W pierwszym rozdziale pt. „Chrześcijański sens cierpienia” Autorka przedstawia problematykę chrześcijańskiego rozumienia sensu cierpienia. Najpierw dokonuje fenomenologicznego opisu rzeczywistości cierpienia, następnie patrzy na nie z perspektywy chrystologicznej, ukazując, w jaki sposób Jezus podchodził do ludzi cierpiących oraz jaką On sam przyjął postawę wobec cierpienia, którego ogromu doświadczył. W ostatnim punkcie rozdziału pierwszego Autorka przedstawia podstawowe elementy nauczania Kościoła na temat sensu cierpienia, najszerzej prezentując list *Salvifici doloris*.

W rozdziale drugim zatytułowanym „Środowisko rodzinne i bieg życia Jacka Krawczyka” Pani Ewa Banaszak przybliży rodzinę Jacka Krawczyka, pokazując w ten sposób uwarunkowania rozwojowe, wychowawcze oraz religijne życia i osobowości bohatera rozprawy. Następnie przedstawia poszczególne etapy jego krótkiego życia: lata dzieciństwa, czas nauki w szkole podstawowej i rzeszowskim liceum oraz okres formacji w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Opisując ten etap życia, Autorka pokazuje poszukiwania życiowe Krawczyka odnośnie do własnego powołania, które zaowocowały wyborem małżeństwa.

Rozdział trzeci noszący tytuł „Postługa Jacka na rzecz chorych i cierpiących” jest miejscem, gdzie Autorka przedstawia szerokie zaangażowanie Jacka Krawczyka względem chorych i cierpiących. Opisuje zaangażowanie Jacka w postugę wolontaryjną, którą rozpoczął już w wieku 16 lat jako licealista na terenie rzeszowskiego Domu Rencistów. Następnie przedstawia jego działalność charytatywną w Lublinie. Przybliża spotkania Jacka z chorymi dziećmi w szpitalach na oddziałach ortopedycznym i nerwic. Autorka zwraca uwagę na szerokie zaangażowanie społeczne Krawczyka, który wspomagał biednych, opiekował się chorymi w domach, przebywał w melinach, ratował przypadkowe osoby będące w potrzebie. Ukazuje też jego pracę sanitariusza w pogotowiu ratunkowym.

W czwartym rozdziale pt. „Świadeństwo zmagania Jacka z chorobą i cierpieniem” Autorka przedstawia cierpienia, które dotknęły Jacka Krawczyka. Choć głównym doświadczeniem była choroba nowotworowa, która doprowadziła do śmierci, to jednak Autorka pokazuje najpierw wydarzenia z okresu dzieciństwa i ze szkoły średniej, które już wtedy naznaczały Jacka cierpieniem i krystalizowały w nim postawę wobec bólu i życiowych przeciwności. Doświadczenie choroby nowotworowej Autorka przedstawia w dwóch etapach. Pierwszy to czas diagnozy onkologicznej połączony z przygotowaniem do zawarcia małżeństwa, zaś drugi – okres pobytów w szpitalu oraz życia małżeńskiego w Katowicach. W ostatnim punkcie tego rozdziału Autorka analizuje rozważania na temat cierpienia, napisane przez Jacka na różnych etapach jego życia, a szczególnie te na krótko przed śmiercią.

W ostatnim, piątym rozdziale zatytułowanym „Oddziaływanie postawy Jacka na innych” Autorka prezentuje wpływ postawy Jacka na środowisko. Przedstawia osoby, które zetknęły się z Jackiem i które dały świadectwo oddziaływania jego osobowości i postępowania na ich życie Autorka ukazuje także, jak publikacje o Jacku, wydane już po jego śmierci, wpłynęły i nadal wpływają na duchowe życie tych, którzy z tymi tekstami się zapoznają. Wszystkie te analizy Ewa Banaszak podprowadza pod toczący się proces beatyfikacyjny Jacka Krawczyka.

2. Ocena metodologii rozprawy

Sam tytuł *Ewangeliczna postawa Jacka Krawczyka 1966-1991 wobec cierpienia* zakłada całościowe spojrzenie na postawę bohatera pracy wobec problematyki cierpienia oraz wykazanie, że postawa ta jest ewangeliczna, czyli wypływa z Ewangelii jako źródła oraz jest spójna z jej przesłaniem, dla chrześcijańskiego postępowania w obliczu cierpienia. I rzeczywiście Autorka w taki właśnie sposób ukazuje postawę Jacka Krawczyka, realizując konsekwentnie swój cel, który sformułowała we wstępie pracy.

Rodzi się jednak pytanie nie tyle o sam cel badawczy ani o jego realizację, ale o sposób przedstawiania treści. Przywołam parę zdań z pierwszego akapitu pracy: „Jacek Krawczyk pochodzący z Palikówki swoim życiem napisał wyjątkową Ewangelię cierpienia, wyrażającą się w służbie wobec potrzebujących wsparcia oraz świadectwie złożonym w trakcie doświadczenia choroby onkologicznej. (...) Mając niespełna dwadzieścia pięć lat, dał wyjątkowe świadectwo miłości bliźniego, poprzez zaangażowanie na rzecz

potrzebujących i potwierdził wyznanie wiary, nadziei i miłości w obliczu własnego cierpienia, umierając na nowotwór płuc. Odkrywanie sposobu realizacji ewangelicznego przesłania, szczególnie wobec cierpienia i w cierpieniu, staje się wymownym przykładem naśladowania Jezusa” (s. 5). Otóż z tak sformułowanych zdań dowiadujemy się wszystkiego. Otrzymujemy wyraźną odpowiedź na pytanie, na które Autorka pragnie w pracy odpowiedzieć. Przywołane tutaj zadania nadają się ewidentnie do zakończenia pracy. Także inne miejsca wstępu pracy, a także wielu fragmentów pracy, są tak zbudowane, że na początku dowiadujemy się już wszystkiego, co potem w dalszych analizach zostaje przedstawiane szczegółowo i udowodniane. Taki sposób pisania pracy naukowej da się obronić. Mianowicie, Autorka na początku przedstawiając syntetycznie postawę Krawczyka wobec cierpienia, stawia te myśli jako hipotezy badawcze, po czym je rzeczywiście rzetelnie udowadnia w oparciu o źródła i opracowania.

Warto zatrzymać się nad metodą pracy. Autorka pisze tak: „Praca ma charakter interdyscyplinarny, posługuje się danymi zaczerpniętymi z nauk filozoficznych z fenomenologii cierpienia, medycznych i psychologicznych (...). Zarysowana problematyka omawianego zagadnienia, wymaga zastosowania kilku metod naukowych. W rozdziale pierwszym przedstawione zagadnienie fenomenu cierpienia wymaga użycia metody opisowej z częściowym uwzględnieniem elementów analizy. Kolejne przedłożenia będą oparte na metodzie krytycznej analizy tekstów źródłowych, porównawczej z wykorzystaniem metody historycznej w zakresie przedłożenia życiorysu i działalności społecznej, a następnie metody syntezy w ramach uzyskania wniosków teologicznomoralnych, scalających zapowiedziane zagadnienie” (s. 18). Autorka rzeczywiście tak pracowała. Bogactwo źródeł i opracowań jest niezwykle obszerne i interdyscyplinarne, o czym przyjdzie jeszcze powiedzieć. Jednak w tym miejscu wstępu chyba zbyt słabo wybrzmiała teologiczność pracy. Wymieniono dane z tzw. nauk o człowieku, a nie pokazano w tym miejscu, czyli przy omawianiu metody, przede wszystkim teologicznego charakteru pracy. Jedynie na koniec tego fragmentu jest mowa o uzyskaniu wniosków teologicznomoralnych. Rodzi się pytanie, czy praca ma nade wszystko rys teologicznomoralny, a może bardziej porusza się w obszarze teologii duchowości? Tu oczywiście otwiera się ciekawa dyskusja nad wzajemnymi relacjami między teologią moralną a teologią duchowości. Te zależności zostały pokazane w trzecim rozdziale encykliki Jana Pawła II *Veritatis splendor*.

To, że Autorka przy omawianiu metody tak niewiele napisała o teologiczności nie oznacza w żadnej mierze, że praca jest mało teologiczna, czy też mało źródłowa. Wręcz przeciwnie. Rozdział pierwszy – można powiedzieć: ogólnoteologiczny – zakorzenia pracę w głębokiej teologii. Praca jest ze wszech miar źródłowa. Mamy w niej do czynienia z dwoma typami źródeł: jedne dotyczą życia Jacka (jego własne teksty, teksty dotyczące jego biografii, teksty analizujące jego życie i postawę oraz teksty przedstawiające wpływ jego osoby na ludzi), a drugie – to klasyczne źródła teologiczne, czyli Pismo święte oraz dokumenty nauczania Kościoła. Autorka szeroko omawia je we wstępie, a potem w pracy konsekwentnie się do nich odnosi. Warto tu zwrócić uwagę na literaturę, dotyczącą problematyki cierpienia. Jest imponująca. Choć trudno tu używać dużego kwantyfikatora, jednak trzeba stwierdzić, że Autorka zebrała całą (albo prawie całą) polskojęzyczną

literaturę na temat cierpienia, literaturę zasadniczo teologiczną, ale szeroko ubogaconą o dane tzw. nauk o człowieku. Zebraną literaturę rzetelnie przanalizowała i wnioski z niej wypracowane umiejętnie wkomponowała w całość rozprawy. Wykonała „mrówczą” pracę w tym względzie.

Co do struktury tekstu rodzą się pewne wątpliwości. Po pierwsze, w pracy pojawia się relatywnie dużo powtórzeń. Na przykład już we wstępie Autorka dość szczegółowo przedstawia życiorys Jacka Krawczyka. Potem w treści pracy poszczególne wątki z życia Krawczyka powracają i to wielokrotnie. Usprawiedliwieniem dla takiego postępowania jest to, że Autorka powtarza poszczególne fakty z życia Krawczyka, by z nich rozpocząć nowe wątki duchowej osobowości Krawczyka. Jednak nie za każdym razem trzeba było to czynić aż tak szczegółowo, a szczególnie we wstępie można było jedynie ogólnie przedstawić osobę Jacka Krawczyka.

Po drugie, trzeba zwrócić uwagę na obszerne wprowadzenia w poszczególne rozdziały. Liczą około 10 stron każde. Trzeba przyznać, że Autorka czyni to w sposób konsekwentny, co świadczy, że jest to element jej metodologii. Wstępy te bardzo często stanowią element analiz i można z nich było uczynić osobne punkty, albo ich treści przenieść do istniejących punktów. Wstępy te sprawiają pewne „przegadanie” pracy. Można je radykalnie skrócić i sprowadzić do zwykłego zapowiedzenia treści kolejnego rozdziału w powiązaniu z poprzednim.

3. Ocena merytoryczna rozprawy

Rozdział pierwszy z założenia najbardziej teologiczny w sposób pogłębiony ukazuje chrześcijański sposób rozumienia cierpienia. Dobrze się stało, że w centrum znalazł się Jezus Chrystus, Jego postawa wobec chorych i cierpiących oraz wobec własnego cierpienia. Nie mogło być inaczej, jeśli Autorka chciała wykazać ewangeliczny charakter postawy Jacka Krawczyka wobec cierpienia. Ten chrystocentryzm duchowości Krawczyka wybrzmiewa w wielu miejscach pracy.

W rozdziale pierwszym pojawia się następująca myśl: „Starotestamentalne ujęcie cierpienia wypytywało z oddziaływania Boga na skutek ludzkich występków jako kary za popełniony grzech (por. Rdz 2,17). To zbyt proste postawienie problematyki cierpienia nie znajduje potwierdzenia w całościowej sugestii Starego Testamentu” (s. 23). To dość charakterystyczne zdanie dla wielu nurtów współczesnej teologii. Ucieka się od tematu kary, a tym bardziej od tego, że Bóg może ukarać. Jednak właśnie Księga Rodzaju pokazuje, że u podstaw doświadczenia cierpienia leży grzech pierwszych rodziców. Prawdą jest, że Stary Testament, szczególnie starsze jego warstwy, w sposób uproszczony stosował tzw. zasadę odpłaty, według której każde cierpienie człowieka ma źródło w grzechu. Księga Hioba, którą Autorka słusznie przywołuje, podjęła zdecydowaną polemikę z takim rozumieniem zasady odpłaty. Nie oznacza to jednak, że poszczególne cierpienie nie może mieć charakteru kary, a mianowicie wówczas, gdy jest ono związane z winą. Pisze o tym Jan Paweł II w *Salvifici doloris*: „Jeśli prawdą jest, że cierpienie ma sens jako kara wówczas, kiedy jest związane z winą – to natomiast *nie jest prawdą, że każde cierpienie jest*

następstwem winy i posiada charakter kary” (SD 11). Co ciekawe, Autorka pisze o pokutniczym charakterze cierpienia (s. 31), ale tego wątku nie rozwija, co też jest dość charakterystyczne dla wielu nurtów współczesnej teologii. Zresztą w tym miejscu powołuje się na tekst z 1979 roku. W innym miejscu rozdziału pierwszego Autorka wraca do tych myśli. Pisze tak: „Sens cierpienia odczytywany jako kara odnosi się do kryterium sprawiedliwości. Staje się prosty do przyjęcia na płaszczyźnie psychologicznej i akceptowalny jako mechanizm kary za winy. Ujęcie to ma zastosowanie tylko w sytuacji cierpienia zawinionego, nie można go zastosować w przypadku cierpienia niezawinionego” (s. 41). To, co tu napisała, jest wszech miar prawdziwe, pod jednym warunkiem, że nie traktuje się tych myśli jedynie jako czegoś, co należy do przeszłości teologii. Słuszne eksponowanie miłosierdzia Bożego we współczesnej teologii i duchowości nie znosi prawdy o Jego sprawiedliwości. Potem znów jakby na marginesie Autorka napisała: „wprawdzie cierpienie jest skutkiem grzesznego postępowania człowieka...” (s. 44). Autorka precyzyjnie przywołuje J.B. Metza, według którego pierwsze spojrzenie Jezusa koncentrowało się nie na grzechu, ale na cierpieniu człowieka (por. s. 43). Jednak tego typu myśli mogą prowadzić do zawężenia myśli chrześcijańskiej. Jezus przyszedł nas zbawić, a zatem wyzwolić z praźródła cierpienia, jakim jest grzech. Dlatego też pierwsze słowa Jezusa według Ewangelii św. Marka brzmią: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Tak to właśnie ujęła Autorka w dalszych rozważaniach: „ostateczne przewyciężenie cierpienia dopełniło się nie poprzez totalną eliminację, ale w głębszym misterium przewyciężającym wszelkie zło, grzech i śmierć” (s. 45).

Bardzo cenne w tym rozdziale jest całościowe spojrzenie na problem cierpienia. Autorka pisze m.in. tak: „niwelowanie bólu fizycznego nie jest w stanie doprowadzić do ustąpienia cierpienia, rządzi się ono odmiennym prawem i jest przeżywane również na płaszczyźnie psychicznej i duchowej” (s. 32). Zresztą tak do cierpienia bliźnich podchodził Krawczyk. Sam będąc głęboko zanurzony w wymiarze duchowym cierpienia, wiedział, że można i należy podchodzić do niego całościowo. Dlatego też najpierw chciał być lekarzem, a potem psychologiem. Trochę to przypomina drogę wszechstronnego wykształcenia C. Saunders, założycielki ruchu hospicyjnego. Do całościowego podejścia wobec cierpienia widocznego w postawie Krawczyka Autorka pracy odnosi się często. I jest to bardzo wartościowe.

Wszystkie następne rozdziały posiadają jako punkt wyjścia wymiar historyczny, czyli życie i osobę Jacka Krawczyka oraz jego otoczenia. Równocześnie w rozdziałach tych pojawiają się interpretacje teologiczne. Są one realizowane w sposób trafny i – można rzec – zrównoważony. W rozdziale drugim przedstawiającym środowisko rodzinne Jacka, czytamy na przykład takie zdanie: „Postawa Krawczyków wpisuje się w nauczanie Jana Pawła II, który wskazywał: «Dom jest siedzibą rodzinnej wspólnoty, jest środowiskiem, w którym z wzajemnej miłości męża i żony rodzą się dzieci i gdzie uczą się zasad życia oraz poznają podstawowe wartości moralne i duchowe, które w przyszłości uczynią z nich członków społeczeństwa i chrześcijan»” (s. 91). Tego typu interpretacje są przez Autorkę udokumentowane konkretną faktografią. Autorka rzetelnie pokazuje, że jak w Jacku rodziło się powołanie do świętości. Przywołuje jego słowa „Dla mnie ideałem życia jest Chrystus”.

„Tak, więc świętość jest możliwa, wystarczy tylko chcieć i zaufać Bogu” (s. 108; por. s. 120), a równocześnie przedstawia jego życie, w którym przekuwa on swoje pragnienia w czyny.

Opisowi realizacji pragnienia świętości Jacka w konkretne czyny służby miłości poświęcony jest rozdział trzeci. Autorka ukazuje, w jaki sposób Jacek podejmował postugę wobec ludzi cierpiących na różnych etapach swojego życia. Pani Banaszak czyni to szczegółowo, rzetelnie, uzasadnia każdą wysuniętą tezę faktami z życia Krawczyka. Szczególnie cenne w służbie realizowanej przez Krawczyka jest to, że pomagał bliźnim ze względu na Chrystusa, co też Autorka pracy wielokrotnie podkreśla. Mamy na przykład taki fragment wypowiedzi Jacka, a potem następuje interpretacja Autorki: „«Tak często mijamy Chrystusa. Ile razy widzimy Go w oczach ludzi? Stoi w kolejkach razem z nami, a my Go nie widzimy. Jakie to przykre». (...) Wypowiedź Jacka wskazuje wyraźnie na rozpoczynający się proces dostrzegania w bliźnich Chrystusa” (s. 130). Równie niezwykle jest to, że Krawczyk nie tylko organizował czas wolny dla swoich podopiecznych (np. w Domu Rencisty), ale wykorzystywał te spotkania na rozbudzanie i wzmacnianie wiary. Spotkanie z pensjonariuszami przeplatane było modlitwą, pomocą duchową, a czasem materialną przy wsparciu finansowym rodziców. Dobrze, że ten fakt Autorka podkreśliła (por. s. 140). Na taką formę pomocy charytatywnej wyraźnie zwracał uwagę Benedykt XVI w encyklice *Deus Caritas est*, przestrzegając przed horyzontalizmem działań charytatywnych.

W tym kontekście trzeba poczynić jedną uwagę. Autorka pisze tak: „w latach osiemdziesiątych w Polsce nie funkcjonował jeszcze wolontariat w obecnym rozumieniu tego słowa. Pierwsza zorganizowana placówka zajmująca się wolontariatem w kraju, powstała w 1993 r. w Warszawie”. I dlatego Autorka nazwała działania Krawczyka „pionierskimi” (s. 148). Jest to oczywiście racja, jednak należy postawić pytanie: co było pierwsze: czy różne formy chrześcijańskiej miłości realizowane bezinteresownie, czy też świecko rozumiany wolontariat? Pozytywna odpowiedź jest zdecydowanie po stronie chrześcijańskiej miłości realizowanej od starożytności, kiedy to powstawały pierwsze na świecie zakłady dobroczynne nazywane *ksenodochiami*. Owszem, współczesny wolontariat ma swoją wartość, jednak nie należy zapominać o istniejącej, jak długo istnieje chrześcijaństwo, bezinteresownej miłości do potrzebujących, w którą to tradycję pięknie wpisali się Jacek Krawczyk.

Niezwykle cenny jest rozdział czwarty przedstawiający postawę Jacka Krawczyka wobec własnego cierpienia związanego z chorobą nowotworową oraz jego rozważania na temat cierpienia napisane w różnych momentach jego życia. Dobrze, że Autorka wydobyła wiele ważnych myśli Krawczyka, które dzisiejszy świat uznaje za wysoce kontrowersyjne; jak choćby te napisane do ks. Janusza Nagórnego: „Wie Ksiądz dobrze, że własną chorobę traktuję jako niecodzienną łaskę, do przyjęcia której byłem przygotowywany dość długo” (s. 184). Cenne jest to, że zwróciła uwagę, iż pierwsze jego myśli na temat krzyża pojawiają się w jego wypracowaniu z czasów młodzieżowej katechezy (por. s. 196). Krawczyk pisał następująco, a Autorka to przywołała: „Jego śmierć na drzewie Zbawienia, na Krzyżu, była odkupieniem za nasze grzechy. Był to jedyny Człowiek, który dla ludzkości

i dla ludzi nieznanymi poniósł śmierć męczeńską na Krzyżu. Trzy godziny cierpienia, nie licząc kaźni wcześniej przebytej, było najwyższą ofiarą składaną Bogu Ojcu” (s. 195). Niezwykłą wartość mają przywołane przez Autorkę rozważania na temat cierpienia, które Krawczyk napisał w terminalnej fazie choroby; na przykład te napisane podczas Triduum Paschalnego na kilka miesięcy przed śmiercią: „Chrystus cierpiąc, zaprosił nas niejako do uczestnictwa w Jego cierpieniu. Lecz wziął On na siebie tak wielką część cierpień, że dla nas tak naprawdę niewiele zostało” (s. 243). Autorka słusznie podkreśla, że słowa napisane w takim kontekście uwiarygadniają wszystkie wcześniejsze teksty i czyny Jacka.

W rozdziale piątym Autorka rzetelnie i faktograficznie opisuje oddziaływanie postawy Jacka na innych: jeszcze za życia Jacka, jak i już po jego śmierci. Spośród wielości świadectw przywołanych przez Autorkę wydobędzie tylko jedno: jego i mojego profesora ks. Janusza Nagórnego. Tak pisał Nagórny: „otóż, to nie był człowiek ze złożonymi rękami. Ja Go uważam za świętego, ale to nie był człowiek z takiego obrazka bardzo cukierkowatego, z tych wyobrażeń o świętych, którzy są albo smutni, albo zamknięci, albo do wewnątrz schowani” (s. 260). Szczególnie wartościowe w świadectwie Nagórnego jest to, że w swojej własnej chorobie czerpał siły i inspiracje duchowe z życia i myśli swojego studenta (por. s. 270).

Wydaje się, że Autorka mogła w pracy przyjąć odważniejszą postawę krytyczną wobec Jacka Krawczyka. Oczywiście przywoływała różne cechy i sytuacje, które mogły rodzić dyskusje. I tak, na s. 107 Autorka pisze o cesze indywidualizmu, kiedy pokazuje, że zrezygnował ze spotkań Ruchu Światło-Życie. Chyba zresztą Autorka nie tyle chciała wskazać na indywidualizm, ile raczej na to, że wolął działać indywidualnie. Potem napisała, że sam lubił być organizatorem różnych działań charytatywnych. A zatem wydaje się, że jakieś cechy indywidualizmu się ujawniały.

Być może Autorka mogła podjąć pewną krytykę następującej myśli Jacka Krawczyka, według którego „niezdany egzamin miał zdecydować o drodze życia kapłańskiego i wyborze seminarium w Przemyślu” (s. 110). Oczywiście Krawczyk miał prawo taką myśl skonstruować, ale w jej świetle rodzi się pytanie, czy czasem nie pojmował kapłaństwa jako wariantu rezerwowego, a zatem gorszej jakości. Łatwo odrzucić taki możliwy zarzut wobec Jacka, gdy zobaczy się jego szacunek wobec Eucharystii i kapłanów. Jednak nie sposób takich pytań nie stawiać. Nie należy się bać takich uwag. Można je poddawać w dyskusję. Taka jest zresztą rola promotora sprawiedliwości w procesie beatyfikacyjnym. Więcej odwagi być może miał ks. Janusz Nagórny, który charakteryzował swego ucznia, jako niełatwego w prowadzeniu, który miał dużo energii i pochłaniało go wiele spraw. Nieobecność na ćwiczeniach, spóźnianie, przysypianie na wykładach spotykało się z pobłażliwością ze strony profesora, gdyż był przekonany, że nie wynikało to z lenistwa czy lekceważenia obowiązków, ale z zaangażowania w pomoc chorym i potrzebującym. Odwaga Autorki pracy polega na tym, że przywołuje charakterystykę sformułowaną przez Nagórnego (por. s. 112).

Dobrze też, że Autorka przywołała słowa żony Jacka, pokazujące proces przyjmowania cierpienia: „Początek choroby był dla Jacka wielkim zaskoczeniem. Była to ogromna

huśtawka psychiczna. Później (zwłaszcza po operacji, a także po ślubie) Jacek stawał się coraz spokojniejszy, chociaż nie bez niepewności. Coraz więcej ufał Bogu” (s. 212). W dalszej części tekstu sama Autorka komentując słowa Jacka do żony, pisze tak: „daleki był od udawania bohatera, który przekonuje siebie i innych, że wszystko będzie dobrze. Każdego dnia toczył walkę, zmagał się z lękiem, strachem i niepewnością” (s. 224).

Autorka zauważa, że matka Jacka też miała pragnienie ukrycia dramatycznych wspomnień o umieraniu i śmierci syna i pierwotnie nie chciała, aby znalazły się one w przygotowywanej książce (por. s. 263). Dobrze, że nastąpiła tu stanowcza reakcja Nagórnego: „Droga Pani, jeśli nie pokażemy Jacka autentycznego, to lepiej tej książki nie wydawać. Nam niepotrzebny Jacek z obrazka, to musi być człowiek, który także doświadcza tego lęku Ogrójca. (...) To potwierdza, że mieliśmy do czynienia z człowiekiem z krwi i kości, który przebijał się także poprzez trudności w doświadczeniu cierpienia” (tamże).

4. Ocena strony językowej rozprawy

Należy wskazać na wysoką estetykę pracy. Język rozprawy jest bardzo komunikatywny, czytelny, płynny. Pojawiają się jedynie drobne błędy stylistyczne. Zauważyłem w tak ogromnym tekście jedynie kilka literówek. Pojawia się pewna ilość błędów interpunkcyjnych, dotyczących przecinków; brakuje ich w niektórych zdaniach podrzędnie złożonych. Przypisy są skonstruowane poprawnie i czytelnie. Jedynie można zwrócić uwagę, że w rozdziale pierwszym (omyłkowo) nastąpiła kontynuacja numeracji przypisów ze wstępu. W kolejnych rozdziałach przypisy zawierają numerację „od pierwszego”.

W pojedynczych miejscach pojawiają się niewłaściwe słowa: jest „ewaluacja duchowa” (s. 39), a powinno być „ewolucja duchowa”. Pojawia się zdanie: „Czasem w źle rozumianej problematyce cierpienia może dochodzić do jego mistyfikacji a nawet do gloryfikacji” (s. 39). Chyba powinno być „mistycyzacji”, jeśli w ogóle takie słowo występuje. W innym miejscu czytamy: „Jednozdaniowa opinia na temat maturzysty postuluje, że był przykładowym chrześcijaninem” (s. 111). Powinno być „pokazuje”.

Jeśli chodzi o język pracy, to zauważyć, że jest on czasem zbyt kwiecisty, momentami pobożnościowo-hagiograficzny, trochę ze szkodą dla tekstu. Podaję parę przykładów. Autorka pisze: „Absolutnie piękne było to w jego życiu...” (s. 153). Być może wystarczyło napisać, że „bardzo cenne”. W innym miejscu Autorka pisze, że Jacek umierał „w ogromnych katuszach” (s. 254). Lepiej było napisać, że umierał w wielkich cierpieniach. Ostatni punkt pracy zatytułowany jest „Sława świętości i przykład trwania w wierze”. Czy nie lepiej byłoby w tym miejscu napisać o „opinii świętości”? Język mniej emocjonalny, a bardziej merytoryczny pracy na pewno nie zaszkodziłby rozpoczętemu procesowi beatyfikacyjnemu Sługi Bożego. Ks. Janusz Nagórny (tak często przywoływany w pracy) mówił nam doktorantom, że pracę należy pisać „sine ira et studio”, czyli „bez gniewu i miłości”, aby zachować maksimum merytoryczności, dystansując się od emocjonalnej więzi z tematem. Tego dystansu emocjonalnego w niektórych miejscach pracy zabrakło.

Wniosek końcowy

Rozprawa Pani Ewy Banaszak wnosi cenny wkład w studium nad osobą i życiem Sługi Bożego Jacka Krawczyka. Dobrze się stało, że taka praca powstała. Oryginalnym wkładem tej pracy jest całościowe przedstawienie ewangelicznej postawy Krawczyka wobec cierpienia bliźniego i własnego. Pewne zastrzeżenia i pytania (dotyczące sfery językowej, metodologii oraz treści) wysunięte przez piszącego recenzję nie poddają w wątpliwość ani istotnych założeń ani merytorycznej strony pracy. Są zachętą do dyskusji i mobilizacją do wyszlifowania tekstu. Należy sobie życzyć, by prędko płynące z rozprawy dotarło do jak największej ilości osób, pobudzając je do zaangażowania na rzecz ludzi cierpiących oraz mobilizując do zmierzenia się z tajemnicą cierpienia i trudnym zadaniem odkrywania jego sensu. Oby nie było już pandemii, ale gdyby pojawiły się w przyszłości jakieś ciężkie kataklizmy, postawa Jacka Krawczyka wobec chorych i cierpiących będzie mogła stanowić przykład. Zresztą taki przykład postawa osoba Jacka przynosi także w zwykłej codzienności, w której nie brak ludzi dotkniętych chorobą i cierpieniem. Zaś jego rozumienie sensu cierpienia (bez najmniejszej deprecjacji medycyny i psychologii), jeśli zostanie przyjęte przez szersze kręgi społeczne, może stać się tamą wobec zagrożenia eutanazją.

Składam w tym miejscu dwa postulaty. Zachęcam do opublikowania rozprawy oraz wnioskuję o nadania pracy wyróżnienia, z racji wyjątkowej rzetelności przeprowadzonych badań, zebrania ogromu źródeł i literatury oraz oryginalnego, pogłębionego przedstawienia postaci Jacka Krawczyka, a szczególnie jego ewangelicznej postawy wobec cierpienia.

Stwierdzam, że rozprawa Pani Ewy Banaszak jednoznacznie kwalifikuje Autorkę do dopuszczenia ją do końcowych etapów przewodu doktorskiego.

Ks. prof. B. Babski

Kahowice, dn. 28.08.2024